

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

Wtorek, 16 Lutego.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się w Redakcyi zapisując: do Redakcyi Tygodnika w Petersburgu, w Gazetnej Expedycyi Petersburskiego Pocztańtu, i we wszystkich Pocztowych w kraju urządach.

Cena Roczna na prowincję s pocztą, a w Stolicy z noszeniem do mieszkań 50 rub. as. Półroczna 25 r. as. Bez pocztu, dla odbierających w więgarni Smirdina, Roczna 45 r. as. Półroczna 25 rub. as.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 15 Lutego.

— Przez rozkazy dzienne CESARSKIE mianowani: 10 b. m., dowódca 1ej bryg. 1ej dyw. lekkiej jazdy gwardyi Jen.-major *Glaser* 1, dowódca 2ej dyw. ułanów; dowódca zaś 2ej bryg. 2ej dywizyi lekkiej jazdy gwardyi Jen.-major *Pęcherzewski*, na jego miejsce dowódca 1ej bryg. 1ej dyw. tejże jazdy; dowódca grodzieńskiego pułku gwardyi Jen.-major *Strandmann* 3, dowódca 2ej bryg. 2ej dyw. lekkiej jazdy gwardyi, z zostawieniem go przy dawniejszym obowiązk.

Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani Kawalerami orderów: 23 Stycz. Ś. Włodzimierza 2 klasy, za gorliwą służbę, dowódca 18ej dyw. pieszej Jen.-major *Schulgin* 2;—Ś. Stanisława 1 kl. zagorliwą służbę sprawujący obowiązki naczelnika sztabu 5go korpusu piechoty *Krüse* 1, i zostający w obowiązku Dyrektora Kancelaryi Głównodowodzącego czynną armiją Rz. R. St. *Samburski*;—1 Lutego, Ś. Alexandra Newskiego: za męstwo w bitwach przeciw buntownikom w Dagestanie, i trudy czasu tymczasowego zarządzania krajem zaKaukaskim, naczelnik sztabu oddzielnego Kaukaskiego korpusu Jen.-adjut. *Pankratijew*;—6 Lutego, Ś. Anny 1 kl. Cesarsko-Królewscy Austriacy Jen.-majorowie: *Fichtel* i hr. *Alberti Depoa*;—7 Lutego, tegoż orderu, za męstwo w bitwach przeciw Turkom, czasu wojny 1829, zostający przy naczelniku 4ej dywizyi huzarów, Jen.-major *Rajewski* 3.

— Przez Ukazy N. PANA do Kapituły orderów mianowani kawalerami orderów: 22 Stycz. w nagrodę gorliwej służby Ś. Anny 2 kl. Marszałkowie powiatowi: *Bychowski Wotk Leonowicz*, *Surażski Kudrinowicz*, *Połocki Szczyt*, *Newelski Bilebachow*, *Dyneburski Moll*, *Rzeżycki Sokołowski*, *Babinowicki Łyszczyński*, *Kopyski bar. Unger* i *Sienneński Porebski*; tegoż orderu 3 kl. Radca rządu gubernialnego Witebskiego *Sokołow*, *Dyneburski Ziemiński Sprawnik Subotkin*, Marszałek powiatowy *Bielicki Wojnicz Sianożęcki*, *Klimowicki Sakowicz* i *Mściśławski Stachowski*.—29 Stycz. Ś. Wło-

dzimierza 3 klasy, Wileński Wice-gubernator Rz. R. Stanu *Listowski*; Naczelnik Libawskiego okręgu komorcnych *Chwostow*; tegoż orderu 4 kl. Radca 2go oddz. Białostockiego Obwodowego rządu R. St. *Arcimowicz* i Radca Podolskiej Izby Skarbowej *Krichi*.

Przez także Ukazy 24 Stycz. stosownie do Statutu orderu Ś. Anny, na przełożenie Rady Kawalerskiej (АУМЫ) tegoż orderu, za wystugę przepisanych terminów w służbie wyborowej Szlacheckiej, otrzymali order Ś. Anny 3 st. Marszałkowie: *Dyneburski Mol*, *Horodecki Zabłocki* i Białostocki *Ołdakowski*; byli Marszałkowie: *Siebieński Mohicz*, *Drobieczyński Drewnowski* i *Pienkowski*; Sędzia Grodzki Białostocki *Kraszkowski*, Grodzki Bielski *Hriniewicz*, byli Prezydenci izby cywilnej Białostockiej 1 Dep. *Jaworowski*, 2 Dep. *Ołdakowski* i *Horodeckiego* powiatu Deputat *Bessarabski*. Tenże order otrzymał Lepelski obywatel *Palczewski* za ukończenie procesu na rzecz małoletniej szlachianki, zostającej pod opieką, s poświęceniem własnej korzyści.

— N. PAN wynagradzając gorliwą służbę Witebskiego gubernialnego marszałka *Karnickiego* i Mohylewskiego powiatowego *P. Felixa Mierzejewskiego*, Ukazem do Kantoru Dworu z d. 9 b. m. raczył mianować pierwszego Szambelanem, ostatniego zaś Kamierjunkrem dworu.

Ukazy N. PANA dane i objawione Rząd: Senatowi. 29 Grudn. 1831 r. O nowych szteplach srebrnej i złotej monety, z dołączeniem rysunków tychże.—2 Lut. b. r. «Główny Zarząd Spraw duchownych obcych wyznań przyłącza się do Ministerstwa spraw wewnętrznych, jako oddzielny Departament.»—4 t. m. «Jener.-adjut. Jen.-por. *Lewaschow*, mianowany w Ukazie NASZYM do Rząd. Senatu 22 zeszłego Stycz., Wojennym Gubernatorem Kijowskim, ma zarządzać i cywilnymi sprawami w tej gubernii.»—Tymczasowemu Wojennemu gubernatorowi Wileńskiemu, Grodzieńskiemu i Białostockiemu, Jener.-adjut. Jener.-major. *xięciu Dothorukowowi*, Najłaskawiej Roskazujemy aby był Wojennym Gubernatorem Wileńskim, zawiadującym cywilnymi także w tej gubernii sprawami, i sprawującym obowiązki Jenerał-Gubern. Grodzieńskiego i Białostockiego.—5 Lut. Urzędnik Ministerstwa Wojny, 3 klasy *Iwanow*, zostaje przyłączony do Ministerstwa spraw Wewnętrznych, otrzymując wymianę klasy

na stopień Rady Tajnego i pensją 6,000 r.—Prokurator Kollegium Duchownego Grecko-Unijackiego *Iwanow* podniesiony do stopnia Rady Kollegialnego.—Polskiego wydziału wojny naczelnik bióra *Tomaszyński*, który od r. 1822 zarządzał przy Głównym Sztabie J. C. M. oddziałem spraw Polskiego wojska, przechodzi do stopnia szóstej klasy i zostaje przyłączony do Głównego Sztabu J. C. M.—22 Stycz. Urzędnik Kancelaryi Mińskiego gubernialnego rządu *Wincenty Sabłowski* mianowany Registratorem Kollegialnym.—5 Lut. Senator, R. T. *Nowosilcow* ma zasiadać w 1 Depart. Rząd. Senatu.—30 Stycz. Sprawnik Ziemi Wileńskiej *Wędziagolski* otrzymuje stopień Rady honor., tameczny burmistrz (Градецкий Глава) *Nowacki* stopień 12ej, a urzędnik pożarowy (Браунштейнмейстер) tamecznej policji *Architij*, stopień 14ej klasy.—5 Lut. Witebski gubernialny kontroler *Wojciechowski* ma sobie oświadczone MONARSZE zadowolenie.

— 28 Stycz. b. r. N. PAN potwierdził etat Kancelaryi tymczasowego Ogólnego Zgromadz. Petersburgskich Departamentów Rząd. Senatu, wyuśzający 36,540 r. na pensję, a 3,840 r. na żywność i mundury dla pisarzy w Kancellaryi. (2 Ober-sekretarze mają pensji po 3,000 r. 4 Sekretarze po 1,200 r.)—

Ukaz Rząd. Senatu. — 8 Lutego (1 Dep.) o wyznaczeniu terminów do wydawania biletów na węgry do lasów skarbowych i do składania przygotowanego drzewa w sąźnie.

— N. PAN reskryptem swoim 5 Grud. 1831 r. oświadczył wdzięczność J. K. W. Xciu Alexandrowi Wirtemberskiemu za czynności w tym roku w zarządzie dróg i komunikacji dokonane.

— Dyrektor Wydziału Publicznego gospodarstwa i budowli Rz. R. St. *Żmakin* miał szczęście otrzymać od N. PANA przy łaskawym reskrypcie 29 Stycz. tabakierkę brylantami sadzoną s cyfrą N. PANA.

— P. Minister Spraw Wewnętrznych ogłasza, iż co czwartku, o południu, przyjmować będzie w domie tegoż ministerstwa, wszystkich, którzyby życzyli mówić z nim w należących do jego wydziału sprawach.

— Do Petersburga przybyli: 8 b. m. z Moskwy, dowódca korpusu grenadyjerów osad wojskowych Jenerał-piechoty xżę *Szachowski*; — 11go z Dorpatu, dowódca Jzmailowskiego pułku gwardyi Jenerał-major *Annenkow*; z Białegostoku, służący w minister. skarbu Rad. Koll. *Dubiecki*; z Nowogrodka, Wileński obywatel *Łaniewski-Woltk.*—12go, s Pskowa, naczelnik 2ej dywizyi lekkiej jazdy gwardyi Jen.-porucznik *Knorring*; z Orła, Jenerał-adjutant *Szipow* 1. — Wyjechali: 9go do Białegostoku dowódca 5go korpusu piechoty Jen.-porucznik *Kajsarow*; do Wilna, dymissjonowany Rad. Koll. *Botwinko*; 12 t. m. do Tyflisu, pełnomocny minister przy dworze Per-skim Jen.-major hr. *Simonicz*. (R. I.—G. P.—P. P.)

Hessen-Darmstadt, i kawalerowi Martos pełnomocnikowi Cesarza Brazylijskiego, którzy złożyli mu swoje listy wierzytelne. Sir John Cam Hobhouse, nowy minister wojny, przypuszczony był do ucałowania ręki Królewskiej; i w radzie ministrów która po zamknięciu pomienionego posłuchania nastąpiła, złożył przysięgę. Tegoż dnia wieczorem Król Jmć wrócił znowu do Brighton.

— Postanowieniem Królewskim z d. 6 b. m., wyznaczony został na dzień pokuty i powszechnego postu dla Anglii i Irlandyi 21y, dla Szkocyi zaś 23ci Marca b. r., w celu uproszenia u Najwyższego litości i pomocy w trapiących dziś kraj klęskach, i niebezpieczeństwie jakim zagraża zjawienie się nieznaney dotąd choroby.

— W Izbie parów, 2 b. m. lord Wynfordt wniósł projekt przeciw prawności summ które Anglija obowiązała się opłacać Rossyi, z warunków pożyczki Hollendersko-rossyjskiej. Lord Kancelarz, w długiej mowie zbijał pomysły wszystkie rozumowania, któremi pomieniony mowca starał się dowieść iż opłaty takowe powinny ustać. Opłaty te, mówił, zastrzeżone zostały dla Rossyi traktatem, i należały się jej jako wynagrodzenie za ofiary poczynione w walce przeciw Francyi, spółnemu podówczas nieprzyjacielowi; Anglija zaś ze swojej strony pozostała za to przy posiadaniu osad Holenderskich, które czasu wojny zdobyła. Napróżnoby utrzymywać chciano iż uznanie niepodległości Belgijow znosi traktat i uwalnia Angliję od długu: gdyż samo przychylenie się do pomienionego uznania niewalnia jej od raz zaciągniętego obowiązku, zwłaszcza, iż w warunkach, któremi zastrzeżono iż powyższe opłaty mają ustać w razie odłączenia się Belgijow od Hollandyi, wyniesienie pierwszych do rzędu mocarstw niepodległych niebyło przewidzianem; i umawiające się strony, miały widocznie na względzie tylko rozdział, przez który władza nad Belgijami mogła przejść w ręce innego narodu. — W skutek tego, po kilku jeszcze uwagach P. Eldon, lord Wynfort cofnął swój wniosek.

— W Izbie niższej, 3 b. m. przyjęty został jeden z najważniejszych artykułów nowego bilu o reformie, którym prawo do wyborów nadane zostało wszystkim dzierżawcom dóbr nieruchomych, mającym rocznego dochodu 10 f. sterl.

— *Times* zbija wieści które się były rozeszły o dymissyi margr. Anglesea i wice-hr. Althorp, tudzież zmianie całego ministerstwa.

— Według ostatnich wiadomości z Lizbony, Don Miguel uległ był chwilowemu niebezpieczeństwu w spadnięciu s konia, przy którym jednak bynajmniej uszkodzony nie został. — Eskadra którą wyprowadzono 30 z. Grudnia s 400 ludźmi do Madery, rozproszoną została przez burzę; i na usilne nalegania tamecznego rządcy o wsparcie, rozkazano wysłać mu stąd znowu 600 ludzi.

Paryż 9 Lutego. W Izbie deputowanych 6 b. m. toczyły się dalej rozprawy względem wniosków PP. Bousquet i Jollivet o pomniejszenie pensji wszystkich urzędników, które na posiedzeniu 1 t. m. takie wzniciły zamieszanie; wszystkie ich poprawy odrzucono. Odrzucono również wniosek P. Chevandier, ażeby wykreślono z listy pobierających ze skarbu pensje wszystkich, którzy przekonani zostana, od daty niniejszej usawy, o należenie do jakichkolwiek zgraj rokoszów, lub spisków przeciw rządowi.—7 i 8go przyjęto kolejno pensje parów, wojska, duchownych, listę cywilną, tudzież uposażenia obu izb i ozdoby legii honorowej.

Wiadomości zagraniczne.

London 8 Lutego. 6 b. m. Król Jmć przybywszy tu z Brighton, dawał uroczyste posłuchanie baronowi Langsdorff pełnomocnikowi JJ. K. M. Elektora i W. Xcia

— Człowiek nazwiskiem Poncelet, schwytany 2 b. m. na ulicy Prouvaires, miał przy sobie fałszywe klucze, które jak się przekonano, otwierały 3 drzwi galerii Luwru. W hółtach jego znaleziono sumę 7,000 fr. — Po wypróbowaniu też innych kluczy, znalezionych przy osobach które w tymże dniu zostały zatrzymane, okazało się iż 7 z nich otwierają siedm drzwi ogrodowej kraty i samego pałacu Tuileries.

— Don Pedro przybył już z Nantes do Belle-Ile, wsiadł tamże na fregatę *Reine de Portugal*, i wydał manifest w języku portugalskim i francuskim, który hr. Funchal złożył Królowi w d. 7 b. m. W manifestcie tym, Don Pedro, przybierając tytuł xcia Braganza, ogłasza, iż godność i władza regenta pozostaną przy nim dopóki jego córka nie odzyszcze swej własności, i w rozmowaniach swoich przeciw Don Miguelowi, odwołuje się do Ustawy którą nadał w 1826. Manifest ten kończy się wreszcie obietnicą amnestyi, odezwą do żołnierzy stających w obronie rządów jego brata, i oświadczeniami gorących życzeń o uniknienie wojny domowej.

— Podług ostatniego dodatku gazety Madryckiej, nowo narodzona infantka ochrzczoną została w d. 31 z. m. i otrzymała imiona Marya-Ludwika-Ferdynanda.

Haga 10 Lutego. J. K. M. książę Oranii, głównodowodzący wojskiem, wydał rozkaz ażeby wszyscy wojskowi uwolnieni czasowo do domu, wrócili do pułków przed 1 Marca b. r.

— *Staats-Courant* ogłasza, iż składka na pożyczkę narodową wynosi już przeszło 77 milionów, i spodziewają się iż dojdzie do 80,000,000. Wprawdzie uchwalone przez izbę reprezentantów prawo, wyznaczyło było składkę 130,000,000; lecz summa ta, zawiera, już nie tylko wszystkie wydatki wojenne na cały r. 1832, i wszystkie procenta długu całego Królestwa Niderlandskiego, lecz nadto pożyczki nadzwyczajne i bilety skarbu państwa z dwóch ostatnich lat, a tem samem cały dług ruchomy, i zebrana ze składki ilość, pokrywa już nie tylko wszystkie wydatki na potrzeby krajowe, lecz i część takowego długu. — Większa część osób które przyczyniły się do składki, oświadczyła nadto, iż opłaci wszystko gotowem pieniędźmi, chociaż pomienione prawo zostawuje ich woli płacenie części ofiarowanych summ w papierach rządowych.

Berlin 15 Lutego. Przez rozkaz Królewski z d. 9 b. m., mianowani ministrami sprawiedliwości Rz. Rządca Tajny Kamptz, i wice-prezydent regencyi Wrocławskiej Mühler. Pierwszemu z nich, poruczono rewizyją praw we wszystkich ich częściach, i najwyższy zarząd sprawiedliwości w prowincjach nadreńskich, ostatniemu zaś zarząd sprawiedliwości w innych prowincjach państwa.

— Piszą z Löbau pod 27 b. m.: „od 30 Stycznia po 90ciu 100 oficerów polskich przejeżdża codziennie przez nasze miasto, udając się do Neidenbourg, dla złożenia na nowo przysięgi wierności N. Cesarzowi i Królowi, i przejścia stamtąd do Polski. Opatrywani są oni we wszystkie potrzeby w czasie podróży, przeprowadzają ich oddziałami oficerowie pruscy, i mają o nich wszelkie starania.“

— W gazecie Królewskiej czytamy wiadomość następującą: Jedna s komissyi ustanowionych dla dalszego rozmieszczania zbiegów polskich udała się w d. 27 z. m. do wsi Fischau, leżącej pomiędzy Elblągiem a Marienburgiem, dokąd według otrzymanego rozkazu miał się ściągnąć kwaterujący w okolicach oddział polaków.

Jedna ich część, po obejrzeniu przez komissyją, miała być odprowadzoną przez Stuhm i Mewe do prowincyi Neuenburg, którą jej za miejsce pobytu wyznaczono; lecz niektórzy z nich, podnieceni od towarzyszy, oświadczyli s pogroźkami iż się nie rozłączą, i pójdą razem przez Marienburg i Dirschau. W tymże czasie inne oddziały polaków stojących w okolicy, wbrew rozkazom zwierzchności, zebrały się około Fischau, i zwiększyły gromadę nieposłusznych, która wzrosła wkrótce do więcej 500 ludzi; pobili oni mocno jednego z własnych oficerów, i dwóch krajowców którzy ocalenie życia swojego winni jedynie męstwu majora Szwykowskię, jednego s członków komissyi wojskowej.

W małej odległości od wioski stał oddział piechoty pruskiej, którego jedynem przeznaczeniem było utrzymywanie porządku w ciągnięciu niektórych oddziałów którym komissyja powyznaczała drogi. Pomienioną gromadą polaków, opuściwszy wieś, pomimo wszelkich przekładań, wśród wrzawy i krzyków zbliżyła się do tego oddziału. Dowodzący mu kapitan 5 pułku pieszego Richter, wysłał przeciw nim z rozkazem ażeby się zatrzymali i czekali dalszej woli zwierzchności; lecz rozkaz ten niewziął żadnego skutku, i oficer pruski dla utrzymania porządku i okazania polakom niebezpieczeństwa na jakie się narażają rozkazał oddziałowi swojemu ponabijać w ich oczach karabiny; lecz ten nawet krok był bezskutecznym. Jeden s podlegaczy krzyknął do towarzyszy swych: *naprzód! marsz!*, i cała zgraja, śród krzyków, z wzniesionemi kijmi którymi była opatrzona, rzuciła się na oddział pruski.

Kapitan Richter, ujrzał się tej chwili w położeniu, na którym godność władz krajowych i wojskowy honor nie zostawiały mu do wyboru środków; kazał zwrócić naprzód bagnety, i ruszył przeciw niespokojnym; ci jednakże nie dali się wstrzymać; i oficer pruski widząc się w niebezpieczeństwie zostania otoczonym od przewyższającej liczby rokoszan, został przymuszonym zatrzymać się o 20 kroków, i dać do nich ognia. — *9ciu* zabitych i *10ciu* innych ciężko ranionych padło na miejscu ofiarą swojego występnego oblężania: reszta rozbiegła się. Jeden z główniejszych podlegaczy tego rozruchu, niejaki kwatermistrz, został już zatrzymany i przedsięwzięto wszystkie środki ażeby spokojność krajowa, przez tych burzliwych ludzi, nie mogła być nadal zakłócaną. — Oby smutny wypadek tego rokoszu, wznieconego na gościnnej ziemi która ich przyjęła, mógł być dla nich na zawsze zbawiennym przykładem. Jakakolwiek była gorliwość s którą czyniliśmy zadość wszystkim wymaganiom ludzkości, litości i pobłażania, winniśmy nadewszystko czuwać nad pełnieniem woli Króla naszego, nad bezpieczeństwem kraju, utrzymaniem godności Państwa i czci naszego oręża.“

Madryt 29 Stycznia. 10—11,000 ludzi, powiększej części milicyi zebrało się już na granicach Portugalii, w Salamanca i okolicach Ciudad-Rodrigo. Wojska stojące w Estramadurze i okolicach Badajoz, wynoszą również do 8,000 ludzi.—2 pułki zebrały się w Galicyi, gdzie oczekują jeszcze nowych wojsk. Ogółem, wszystkie wojska które mają zebrać się na granicy, wynosić będą około 30,000.

Bołonia 31 Stycznia. Dowódca naczelny wojsk austryjackich, hr. Radecki, opuścił nasze miasto 29 b. m. dla wrócenia do Medionu. Pozostałe tu wojska składają się s pułków hr. Giulay i Luxembourg, 3ch szwadronów jazdy, 1ej bateryi rac kongrewskich i 1ej polnej; wojska zaś papieskie z 2ch bataljonów grenadyerów i 2ch strzel-

ców, 2ch szwadronów dragonów, 1ej kompanii artylerji, 1go oddziału karabinierów pieszych i 1go konnych. Tak austrijackim jako i papieskim dowodzi jen. bar. Hrabowski. — Kardynał Albani, 27 b. m. wydał w Jmola odezwę, którą rozkazuje rozpuścić wszelkiego rodzaju wojska znajdujące się w Bolonii i jej okolicach. Prolegat zaś Boloński, rozkazał 28go, ażeby mieszkańcy tutejsi złożyli wszelką broń w przeciągu 2ch godzin.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— 26 b. m. Zakończył życie w Filadelfii Stefan Girard. Ogromny majątek który zostawił, i rozporządzenia jego testamentu są dziś powszechnym przedmiotem rozmów. Urodził się on w Bordeaux, gdzie się i po dziś dzień znajduje jeden z jego braci, i siostra. Zaczął swój zawód od najniższego szczebla towarzystwa ludzkiego. Od chłopca na okręcie, dalej towarzysza jednego statku, zdobył się później na szczupły zapas towarów, sprzedawał trunki i cigaro, i przyszedł nakoniec do stanu najpierwszego bankiera w Stanach-Zjednoczonych. Pracowitość i umiarkowanie były jego godłem; panującą namiętnością, handel; prowadził zaś go z talentem człowieka który mu całe swe życie poświęcił. Do 1811 P. Girard ograniczał się jednemu tylko interesom handlowym; gdy atoli w tym roku kongres postanowił wznowić przywilej dawnego banku Zjednoczonych Stanów, ugruntuował on przy tymże samym zakładzie swój dom bankowy, którego kapitał w początku z 1,200,000 dolarów, w późniejszych czasach do 5 milionów dochodził. P. Girard miał lat 84, a przeszło od 50 mieszkał w Filadelfii. Sposób życia jego był jak zwykle człowieka oddanego interesom. Podobny wszystkim tym którzy do kolosalnej wzbili się fortuny, głównem jego upodobaniem było poglądać z roskoszą na swe miliony; mimo to jednak P. Girard posiadał najpiękniejszy przymiot jaki dać może bogate mienie, sposobność wspierania bliźniego, któremu nigdy pomocy swej nie odmawiał. Postępowanie jego w roku 1793, kiedy żółta gorączka panowała w Filadelfii, jego gorliwe starania w celu przymiesienia ulgi cierpiącej ludzkości, zjednały mu powszechny szacunek Amerykanów. Cały swój majątek który jedni na 6 drudzy na 16 milionów piastrow szacują na publiczne szkoły i inne dobroczynne zakłady ludzkości odpisał, zostawiając swym synowcom i krewnym dostateczną lecz umiarkowaną sumę.

Wiadomości Handlowe i przemysłowe

Petersburg 15 Lutego.

Handel w okręgu celnym Jurborgskim w r. 1831 nie mógł być tak znaczny jak w r. poprzednim, gdyż wiadomo, że zaszło w Polsce rozruchy, wstrzymywały ruch handlowych obrotów przez komory będące przy Polskiem Królestwie, prawie rok cały, a przez komory na granicy Pruskiej, około pięciu miesięcy. — Przez ko-

more Jurborską, wywieziono towarów w ogóle na 2,709,832 r. a mianowicie:

Skór niewyprawnych	5,402 p. — —	44,190 r.
Lnu	805 bierk. 5 p.	106,404 —
Pienki	3,004 — 7 —	237,920 —
Pakuł	2,764 — — —	112,960 —
Drzewa towarne		1,528,619 —
Oleju konopnego	16,072 p. — —	143,115 —
Potażu	1,518 bier. — —	96,080 —
Rogoż	10,450 szt. — —	1,045 —
Łoju	1,530 bier. — —	141,496 —
Siemienia lnianego i konop.	11,555 cz. — —	190,598 —
Pszenic	2,070 — — —	44,598 —
Przywieziono w ogóle towarów na 502,620 r. a mianowicie:		
Aptekarskich materyj		1,192 r.
Wyrobów bawełnianych na		19,053 —
Lnianych		7,958 —
Oliwy	80 p. — —	1,036 r.
Kruszców wyrobion. i niewyrob.	59 — — —	1,793 —
Wina	5,764 $\frac{3}{16}$ ank. i 9,478 butel.	176,862 —
Porteru	570 ank. 715 but.	18,870 —
Śledzi Szwedzkich i Hollenderskich		120,885 —
Soli	21,776 p.	32,954 —
Wyrobów jedwabnych		74,090 —
— — — — — wełnianych		27,360 —
		502,620 —

II. Przez komorę Połagowską.

Wywieziono:

Skór niewyprawnych	2,734 pud.	48,050
— wyprawnych	4,172 sztuk.	27,000
Lnu	12,347 pud.	51,250
Łoju	880 pud.	8,300
Kawiaru	283 pud.	16,430
Siemienia lnianego	1,662 czetw.	12,855
Wełny owczej surowej	315 pud.	10,000
Szczeci	903 p. 39 f.	21,700
		260,322

Przywieziono:

Paciorków sztucznych	11,285
Bawełnianych wyrobów	108,639
Lnianych	52,404
Rękawiczek	43,711
Słomianej tkani	13,100
Zegarków	55,437
Wyrobów jedwabnych	1,250,166
— — — — — wełnianych	146,470
Kapeluszów słomianych	27,180
	1,965,389

Niemnem do komory Jurborskiej przybyło rozmaitych statków i płytów 44, wyszło 394, na nich przywieziono towarów na 335,719 r. wywieziono na 2,590,473 r.

Dochodów celnych weszło: z Jurborskiej komory 332,160 r. przeto mniej niż w 1830 r. 669,194 r., a więcej niż w 1823 r. 166,305 r. Skomory Połagowskiej weszło 689,455 r., przeto mniej niż w 1830 r. 512,449 r., a więcej niż w 1823 r. 686,406 r.

Od wydziału handlu zagranicznego. Ukazem N. PANĄ danym 5 Lutego na imię Ministra Skarbu, zalecono, dro-

gą szczególnej łaski pozwolić w ciągu lat trzech przesyłania przez komorę Brzeską, tranzytem do Kiachty stosownie do wagi i liczby sztuk, następującą ilość arszynów sukna Polskich fabryk, w tamiecznym handlu używanego, z opłatą mniejszego cła, a mianowicie: w 1832 r. 3000, arszynów z opłatą po 3 kop. srebr. od funta; w 1833 r. 200,000 arsz. z opłatą po 4 k. sr. od funta; i w 1834 r. 200,000 arsz. opł. po 5 k. sr. od funta, warunkiem, aby ilość arszynów, w którymby roku w liczbie pozwolonych arszynów niewywieziona, nie mogła już być w następnych latach do Kiachty wysyłana.—Roskład wspomnianej ilości sukien między sukiennych fabrykantów w Królestwie Polskiem, zostawiony jest rządowi tamiecznemu, równie jak wydawanie potrzebnych ku temu świadectw.—Wydział Handlu zagranicznego, uwiadomując osoby handlujące o tym rozkazy N. PANA, za potrzebne uznaje dodać, iż szczegółowe prawidła o przewozie wspomnianych sukien do Kiachty, będą przez Wydział w swoim czasie ogłoszone.

+) O urodzajach przeszłorocznych w Litwie. W większej części gubernii Mińskiej i Wileńskiej a szczególnie w okręgach około Dźwiny i Kurlandii położonych mieliśmy urodzaj ozimy średni, ziarno wyborne, a nadewszystko pszenica wzrostem, umiarem, i pięknym gatunkiem od lat przeszłych odznaczyła się. Zbiór jarzyny, oprócz grochów był pomyślny; szczególnie zaś jęczmień pięknie się zrodził: lnu było niewiele i pieńka równie się nie udało. Ogrodowiny i kartofle, trzecią część bogactw rolniczych w kraju naszym stanowiące, i zabezpieczające włóścian od głodu o połowę lat przeszłych nie doszły. W wielu miejscach s powodu przyspieszonego sadzenia kartofle ledwo 4 za 1 wydały a po niskich i zimnych gruntach, lubo i w czas sadzono, jednak lekki mroz Lipcowi zwarzył je, i ledwo w obiętości orzechom włoskim dochodzące uczynił. W ogóle uprawa kartofli dotąd niedbale u nas się odbywa, a fałszywe nadzieje na zbytecznym zasiewie lnu, szkodzą zasiewom jarzyny i sadzeniu kartofli; owszem tak dalece ujmują ręk do zbioru tych ostatnich, iż częstokroć plon u włóścian zostaje pod śniegiem.—Siana mało w r. przeszłym zebrano.

Złoto w Niemczech północnych. Podpułkownik Eschwege był dyrektorem kopalni złota w Brezylji, za powrotem swoim do Xięstwa Hesko-Kasselskiego skąd był rodem, otrzymał w roku przeszłym prawo wymywania złota z łozyska rzeki Eder (a). Garść piasku wymytego s tej rzeki i z innych pomniejszych daje ziarno złota, co na przestizeni 20 godzin długości 1½ szerok. łóża rzeki może wynieść kilka milionów. P. Eschwege otwiera w tym celu kompaniję, i na wiosnę rozpocznie mycie piasku sposobem jakiego używają w Brezylji. Do tychczas niektóre osoby pojedynczo wyrabiały sobie przywileje na ten przemysł, i choć się wcale s tém nieumiały obchodzić otrzymywały złota na 6 gr. (1½ zlp.) codziennie. Podług podań historycznych już od lat 800 znajdowano złoto w rzece Eder.

(G. H.—P. R. Gr.—A. H.)

(a) Rzeka Eder należy do łóża rzeki Weser, gdyż jest poboczną rzeką Fuldy, która połączona z rz. Werre stanowi rzekę Weser.

(R. T.)

KURS WEXLOWY I PIENIEŻNY.

Petersburg 13 Lutego.

Na Londyn	ha	3 m. pens.	10½.
— Amsterdam	—	65 d. —	—
— — — — —	—	3 m. —	—
— Hamburg	—	65 d. sz. bko.	9½.
— — — — —	—	3 m. —	9½.
— Paryż	—	70 d. cent	—
— — — — —	—	3 m. —	110½.
Dukat nowy	—	—	—
Rubel złoty	—	3 r. 82 k.	—
— srebrny	—	3 — 68½	—

Hamburg 11 Lutego. Austryj. 5 proc. 85½, Ang. Rossyj. 9½; Polskie oblig. udziałowe 115½.

Londyn 7 Lutego. 3½ Konsol. 82½.—Ross. 98½.

Paryż 8 Lutego. 5½ 96 fr. 60 cent. 5½ 66 fr. 20 cent.
(G. H.—P. R. G.)

Filozofja

O STOSUNKU IDEALU I RZECZYWISTOŚCI.

Założenie. Ideał jedynie może rzeczywistość ożywić, ukształcić, udoskonalić: bez niego nie ma ona ani wartości ani godności, jest niespójna i niestosowna.

Założenie przecienne. Rzeczywistość jedynie może naturze człowieka zadość uczynić, ona tylko odpowiada jego potrzebom, życzeniom, przeznaczeniu; ideał jest cczą marą, usuwającą przed nami, albo psującą nam rzeczywistość.

W chwili kiedy świat wewnętrzny w człowieku odbił się od świata zewnętrznego, zjawił się w historii rodzaju ludzkiego spór o naturze i zaletach ideału i rzeczywistości. Jak zwykle w sporach się zdarza, jednej i drugiej stronie za nadto wiele przyznano, to jedno to drugie wyłączenie zachwalano i zbyt jaskrawymi farbami malowano. S przesady zrodziła się przesada i tak rozminiono się s prawdą. Wzniosłe wielkie umysły chwyciły się idealnego świata, zwłaszcza gdy w przyjaźnych okolicznościach, mogły się od zabiegów rzeczywistego usunąć. Dzielni, do ciągłej płodnej pracy zmuszeni, lub do zmysłowego

(*) Niniejsza rozprawa wyjęta jest z dzieła *Zur Vermittlung der Extreme in den Meinungen von Friedrich Ancillon*. Berlin 1850, 1851. 2 t. 8-o. Już oddawna pisma P. Ancillon historyczne i filozoficzne zajęły znakomite miejsce w powszechnej europejskiej literaturze, do czego się nie mało przyczyniło szczęśliwe władowanie dwiema celniejzszymi w Europie mowami francuską i niemiecką. Ostatnie dzieło, s którego dajemy wyjątek, ściągnęło ku sobie powszechną uwagę, i s tego względu, że ukazało się w czasie kiedy Autor objął wysoki stopień polityczny, zostawszy powołany do steru spraw zagranicznych w Pruszech. Tą razą zamierzył sobie rostrząsnąć sprzeczności w zdaniach dziś panujących o różnych zagadnieniach filozofii, literatury i polityki. Wszędzie widać usiłowanie przywiedzenia do zgody, polubownego przejednania kłócących się zasadowych pojęć, usiłowanie pewnie zacne i szlachetne, lecz czy zawsze szczęśliwe (czy zawsze ująwszy coś jednemu założeniu, i przydając drugiemu otrzymamy prawdę), sąd o tém miejaca tu mieć nie może.

(R. T.)

życia skłonni ludzie rzeczywisty świat tylko znali, cenili, chwalili. Obie strony chybiły przyrodzenia i celu człowieka. Gruntowne zbadanie pojęć musi gdzieś odkryć punkt wyższy, na którym oba przeciwne widoki bliżej się s sobą pojednać dają. Jak teoria i praktyka stając się doskonalszemi, mocniej się s sobą stykać i w końcu nawzajem przeniknąć się muszą, tak też ideał i rzeczywistość powinny zostać s sobą do zgody i harmonii przywiezione.

Rzeczywistość za to się uważa, czem są istoty w każdej danej chwili i jakimi się nam stale przy wszelkiej powierzchownej zmianie wydają.

Ideał jest to wyobrażenie o tém, czem każda istota, dzieło natury i sztuki, być może lub powinno.

Ideały pierwszego rodzaju, o tém czem istoty być mogą, słusznie się zowią ideałami natury. Ideały o tém, czem jestestwa być powinny, są ideałami sztuki, jeżeli ten wyraz pojmiemy w najrozleglejszym jego znaczeniu. Tamte powstają s porównania i abstrakcji; te właściwie prawdziwe ideały, pochodzą z wewnątrz nas, i wznoszą się częstokroć w naszej duszy, bez poprzedniego namysłu, w całej swojej piękności i doskonałości.

Istoty organiczne, które natura bezpośrednio wydaje, lubo do siebie podobne, jeżeli do jednego należą gatunku i niezmienny typ powtarzają, różnią się jednak zawsze przez mniej lub więcej wydatne różnice. Nie na wszystkich widzimy, w równym stopniu, s tą samą doskonałością wybitne charakterystyczne cechy rodzaju. Każda z nich prawie bywa i staje się tém czem być może, za pomocą warunków i okoliczności, wśród których się ukształciła i rozwinęła: lecz są okoliczności i warunki mniej lub więcej przyjazne. Doskonałość indywiduum zależy od jego natury. Niektóre lepiej niż inne odpowiadają czystemu pojęciu o ich rodzaju, są do swego celu stosowniejsze i zdają się więcej przeznaczenie swoje wypełniać. Są takie wzorowe exemplarze istot w swoich gatunkach. Kształcą się zwierzęta, rośliny, kwiaty, drzewa nad wszystkimi istotami swego gatunku górujące; kryształy nawet same nie wszystkie zarówno wyrastają, nie wszystkie mają jedną doskonałą regularność. Natura w wielkiej swojej pracowitości zdaje się często działać jak sztukmistrz, któremu nie wszystkie jego dzieła równie się dobrze udają. Kwiaty nie zawsze są tą samą pilną i zręczną ręką odmalowane, nie wszystkie dęby nadane są tą samą rokoszną pełnią, tą samą trwałą siłą, a twory zwierzęce mocniej jeszcze różnią się od siebie, co do wielkości, mocy, stosunku kształtów i ożywającego ich żywotnego ognia. Jeżeli te różnice zważymy, te przeciwy pojmiemy; zalety pewnych indywiduów przed innemi ich rodzaju ustalimy; o wszystkich na pozór jeszcze niedościgłych płodach zapomnimy, a tylko co jest najdoskonalsze w każdym gatunku za miarę jego weźmiemy, tworzymy ideały natury, które nam w ocenianiu dzieł jej przewodniczą. Powstawszy tylko s porównania jednostajnych istot, mają tylko względną wartość i stosunkową doskonałość. Takie ideały z rzeczywistości samej właściwie powzięte, wywierają na rzeczywistość wpływ widoczny i zbawienny. Uchwyczone są z życia i na wzajem na życie działają. Człowiek działając na naturę, uprawiając ją, uszlachetniając, pracą i przemysłem zmuszając do służenia jego celom i ideom, usiłuje otrzymywane od niej płody stosownie do ich ideału kształcić i w jak najwyższej doskonałości dobywać.

I w sztukach pięknych w twórczej fantazyi malarza i poety wschodzą takie ideały. Są to istotne części składowe jego obrazów i jego poezyj. Nie rysuje ich z natury, lecz natura dostarczyła mu do tego osnowy: często ją okiem duszy uważał. Gdyby żył w kraju gdzie natura daleka wcale od tego, aby się w całej świetności wydawać i samę siebie przewyższać, w większej liczbie dzieł swoich mierne tylko albo karłowate kształty wydaje, trudno mu przyszło wznieść się do tej zadziwiającej wysokości. Brakłoby jego fantazji pierwiastków i osnowy, gdyż z otaczającej go rzeczywistości nie mógłby nic do nowych składów pożyć. Lecz tak, wśród rokosznej natury, z rokoszną fantazyją zrodzonemu nie brakło ani materji ani formy, i wiele tego co w nim jako ideał podziwiamy, było podobno tylko szczęśliwym wyborem i wiernym przerysem rzeczywistego przedmiotu, przed którym trafił go postawił. Tak dziś jeszcze w Grecji i na niektórych wyspach, które ją jakby wieńcem gwiazdystym opasują, w rysach oblicza i w więzi ciała mieszkańców tego sławionego kraju, znaleźć można pierwiastki utworów Fidiasa, Praxitelesa i Skopasa. Tak podróżnika bawiącego w okolicach Albano, Marino i Grottaferrata, uderzają regularne, szlachetne, piękne, wyraziste postaci, które się przesuwają w wyobraźni Rafała, kiedy swoje niebieskie madonny i boskie swoje dzieci z niczego do nieśmiertelności wywoływał; tak myśleli Dante o Beatrice, Petrarca o Laurze, Boccaccio o Fiammetcie, kiedy umysłowe piękności w zmysłowe kształty oblekali.

Lecz te wszystkie fakta niepowinny nas wprowadzać w błąd względem natury ideału. Wszystko to dopomaga ideałowi, lecz nie jest jeszcze samym ideałem. Ideał nie wątpliwie we wszystkich sztukach wynika z ducha genialnego artysty; ma nadzmysłowy początek. Zmysłowe wrażenia które człowiek odbiera wywołują wprawdzie ideał, lecz go nie tworzą. Płodny jego zaród spożywa ukryty w głębiach duszy, temu nawet kto go nosi niewiadomy. Tam śpią wszelkie szlachetne, czyste, ludzkie uczucia, które, zbudzone ze snu przez zmysłowe wrażenia, zapłodnione i rozwinięte przez fantazyją, mogą się do najwyższej wzbici potęgi.

Te raz obudzone uczucia, ujęte, pielęgnowane, oczyszczone od wszelkiej obcej materji, tworzą w sztukmistrzu świat ideałów, wśród którego z natchnieniem przebywa. Tym sposobem nastają ideały wszystkich uczuć, stosunków, spraw, duchownych bytów, które życie ludzkie zapełniają, uświatniają lub zaciemniają, wzbudzają i psują. S każdym takim duchownym jawiskiem w fantazyi sztukmistrza łączy się ideał najlepiej mu odpowiadającego fenomenu w świecie zmysłowym; każde s tych uczuć objawia się w rozmyślnym sztukmistrzu w szczególnych postaciach i kształtach, których doskonałość zależy na związku piękności i wyrazu. Tu dopiero wschodzą sztukmistrzowi w swojej całej żywoci i indywidualności, wszystkie obrazy, które mu obojętne z ludźmi i naturą nasunęło. Mocą powinowactw wyboru garną się jakby same przez się ku spotykającym je ideałom. Często też sztukmistrz s trzeźwą spokojnością, wybiera między formami, które mu obecność nastrocza, lub które ze skarbów swoich wspomnień dobywa. Tak, czarowną siłą pędzla lub dłota, nastają wspaniałe utwory, w których ideał i rzeczywistość nawzajem się przenikają. Dusza i fantazyja sztukmistrza dały ideał, natura dostarczyła materji i pierwiastków formy.

Tak więc w sztuce, czy to piękność czy górnosc przez uzmysłowienie w widomym świecie wystawiającej, zachodzi ścisły węzeł między ideałem a rzeczywistością. Ideał od rzeczywistości dostaje pewnych form, w których się objawia; rzeczywistość, przenikniona ideałem, wydaje się znakomitą i dostojniejszą. Tak nastają warunki sztuki, stosunki części do całości, równomierność pojedynczych członków, różnaitość ginąca w jedności, jedność ropraszająca się w różnaitości: słowem piękność; albo też tworzy się zmysłowa moc, która nie wydając natężenia, najwyższą duchowną siłę wyraża i zawsze coś nieskończonego daje odgadywać;—górnosc. Oprócz tych ideałów, które, przechodząc w świat zmysłowy, i potem zmysłami będąc dostrzegane, często zdają się być tylko wyższą rzeczywistością, są w samej głębi duszy czyste, bezwarunkowe, w sobie dokonane idee prawdy, błogości, i nierozdzielnie z nią połączonej sprawiedliwości: idee, które się człowiekowi dosztemu do pewnego rozwinięcia i dojrzałości z nieprzepartą mocą objawiają i same się niejako narzucają.

W rzeczywistym zewnętrznym świecie nie mamy ich ani źródła ani wzoru, bo w rzeczywistości nieodpowiada im nic równego ani podobnego, chyba słaby odbłyśk wewnętrznego światła. Nie od nas zależy te idee w naszej duszy wytwarzać lub niszczyć, nie w każdej chwili, nie każdemu człowiekowi, nawet wybrańszym objawiają się one równie jasno i żywo, lecz to pewna że się objawiają wszystkim i nie raz niemogą być odegnane.

Że prawda zależy na harmonicznej zgodzie pojęć i istoty rzeczy, na tożsamości bytu i myślenia; że są prawa których my nie tworzymy, powinności których nam ludzie nie włożyli; że dobro w szanowaniu obojga jedynie może być znalezione; że niezmacona, czysta, doskonała i trwała szczęśliwość musi gdzieś istnieć; te przekonania są głęboko wkorzone w ludzkiej naturze, były po wszystkie czasy znamionującami, istotnymi cechami rodzaju ludzkiego. Te pierwotne idee, nigają nam zawsze jak wieczne gwiazdy w ciemni życia; nie raz przyćmione, często niedostrzegane, zawsze nam jednak przyświecają. Ludzie lepsi, wybierają je za kres swojego dążenia, za główny cel swojego bytu; usiłują ciągle swoje zasady, uczucia, czynności, owszem świat cały do tych idei nagiąć. Wprawdzie nigdy im się to zupełnie nieudaje, a jeśli się uda to zawsze niedoskonałe; w niewielu świetnych momentach pomyślnie im się powiedzie. Lecz nie opuszczają się w swoich usiłowaniach i boskie dzieło zawsze na nowo zaczynają. Jeżeli się rzadko cieszą skutkiem, pociesza ich jednak szlachetna ich chęć i piękna gorliwość. Wprawdzie ludzie nieukształceni, zmysłowi, pospolici, są mniej lub więcej dalecy od tego wspaniałego dążenia, ani usiłują nawet żyć podług tych wiecznych idei, lecz niemogą odjąć się przekonaniu że takby żyć powinni; nie wolno im przekonania tego zatrzeć, święty ogień w swojej piersi zupełnie zagasić, nie wolno rzeczywistości tych ideałów zaprzeczyć a ilekroć się o to pokuszą, głos wewnętrzny oskarża ich o kłamstwo.

Ideałami natury jakieśmy wyżej widzieli, zowią się tylko najdoskonalsze exemplarze każdego rodzaju organicznych istot. Takie ideały są czemś danem, a przeto mocno oznaczonym, zawartem, skończonym. Wszystkie inne ideały, które własna nasza fantazyja tworzy, które z głębi duszy pochodzą, lub które w naszym wewnętrznym jestes-

twie wyższa ręka złożyła, noszą na sobie jako znamionującą, od nich nieoddzielną cechę, coś nieskończonego. Bądź że, wynikając z nieskończonego jestestwa, uchowały sztepel Boskiego początku, i że my sami jesteśmy odbiciem się nieskończoności; bądź że świadczą o nieskończonej zdolności doskonalenia się ludzkiej natury, bądź nakoniec że wszystko co w zmysłowym świecie i w ludzkim życiu nam się objawia, owszem nietylko zewnętrzne przedmioty, lecz i świat wewnętrzny, nasze nawet wyobrażenia, uczucia, czynności, to co bierzemy i co sprawiamy, nigdy nie odpowiadają zupełnie tym ideałom, i zbliżają się tylko w nieskończonej powolnej progressii do bezwarunkowych, wiecznych idei piękna, prawdy i dobra. Człowiek s całą siłą i wielkością, którą niekiedy objawia, tak się ma do tych idei, jak linije, które zowią asymptotami, biegnące obok siebie, coraz bliżej, lecz tak, że się nigdy zbiedz i w jedność złąć nie mogą.

Ten godny uwagi fenomen ludzkiej natury zda się stanowić wewnętrzną jej istotę, i służy za objaśnienie pięknego zdania Ś. Augustyna. «Oprócz jestestwa, które samo jest bytem, i samo w sobie ma swój początek, nie nie jest pięknem, wyjąwszy to co nie ma bytu.»

Ta górna myśl może w pierwszej chwili zdawać się więcej błyszczącą niż prawdziwą, lecz im ją więcej zbadamy, tym więcej znajdziemy, że wyraża prawdziwy stosunek ideału do rzeczywistości, że tajemnicę naszej pełnej zagadek natury szczęśliwie i żywo określa, prowadzi się w naszych działaniach, w naszych zmysłowych uciechach i w wyższych duchownych rozkoszach, i we wszystkich chwilach naszego bytu, jakby mgła gwiazda nam towarzyszy.

I w rzeczy samej, wszystko czego człowiek pożąda, życzy, spodziewa się, za czem się gorliwie upęda, co osiąga, w wielkim i w małym, nosi z jednej strony cechę niedoskonałości, ograniczoności, z drugiej zaś strony daje poznać istotę, która jest nagłona wracającą ciągle tęsknotą ku czemuś doskonałemu, zaspakajającemu, pełnemu; istotę, która w otaczającym ją rzeczywistym świecie szuka czystej piękności, albo ją usiłuje stworzyć, bo nieskończony ideał w sobie posiada i istotę, która rzeczywistością często nawet gardzi, dla tego że się do zgodności z ideałem przywieść nie daje. To co w żywych, rzeczywistych kształtach w zewnętrznym lub wewnętrznym świecie exystuje, nie jest nigdy wcale piękne: to tylko co jeszcze bytu nie wzięło, co nam się objawia w niewidomej, czystej idei, unosi się przed nami w swojej niezmaconej piękności.

Wszystkie nasze sprawy, są to próby przywiedzenia od zgody ideału i rzeczywistości; lecz próby nieudają się, i sprzeczność, którą zmieść chcemy wraca ciągle w ostrzejszych kolorach.

Człowiek o wszystkich przedmiotach które go zajmują, pociągają, jego żądze i chęci obudzają, sądzi że go zaspokoja, i zaczyna marzyć że są w istocie piękne i że ich posiadanie da mu tę doskonałość, do której ciągle dąży. Lecz doświadczenie inaczej go uczy. Przedmioty jego chęci i jego miłości nabierają swego czarownego powabu jedynie przez to że mu są nieznane, że są oddalone, otoczone przeszkodami, a zwłaszcza stąd że człowiek mimowolnie łączy z nimi dodatkowe wyobrażenia, które często fantazyja mylnie podsuwa. Te dodatkowe wyobrażenia

pochodzą s samego człowieka; narzuca je na przedmioty jakby świetne farby, jak czarujące światło; służą one rzeczywistości za błyszczące ramy, wzbogacają roszkownym przepychem i skrywają oku ciasne jej granice i smutne ubóstwo. Lecz złudzenie wkrótce znika. Rychło sny się roschodzą. Bliższa znajomość s przedmiotem, posiadanie i użycie jego rozprasza pożyczoną piękność przed trzewiejszym okiem. Wszelki nowy przedmiot który nasze zmysły, nasz duch i duszę porusza, działa na nas jak nieznana wielkość. Nasza niewiedomość ukrywa nam na czas dłuższy lub krótszy jej granice i s tej niewiedomości wynika często fantastyczny lecz zachwycający obraz. Skończoność rzeczywistego świata zdaje się często w prawdziwą nieskończoność zamieniać. Lecz im bliżej do pierwszej podchodzimy, im się z nią bardziej poufalemy, tym więcej ulata sztuczny ten obłok; rzeczywistość ukazuje się obnażoną z narzuconej na nią szaty, w swojej skurczonej postaci. Człowiek wydaje się wielkim w swojej nawet niezaspokojonej tęsknocie, lecz świat przed nim leżący zdaje się jego siłom równie jak jego chęciom wcale nieodpowiedny, i złożonej w nim godności niegodny.

Gdyby człowiek takie tylko miał żądze, które albo idą przed potrzebami, albo s potrzeb pochodzą, znałby tylko ograniczone i skończone potrzeby; byłby jak zwierzęta niespokójny, póki by żądza jego nie była zaspokojoną. Lecz pó tem zaspokojeniu nastąpiłaby spokojność, i za tą sferą nieczegobyśmy się nie domyślali, nie spodziewali, nie żądali. Lecz ciągle w nas żyją żądze, wyprzedzające, albo raczej rodzące potrzebę; dążenie, tęsknota, która skierowana ku czemuś nieskończonemu, w tej jaka jest skończoności zaspokojona być nie może. Przedmioty, s pierwszego wejrzenia odpowiednie tej tęsknocie wkrótce się nam wydają zwodniczymi cieniami, mającemi powłokę rzeczywistości, na podobieństwo tych złudzeń optycznych, co często na Środiemnem morzu w powietrzu, w różnobarwnych obłokach, nasuwają widoki okolic, żeglarzowi na rębnie horyzontu długo oczekiwany stały ląd zwiastujących.—Działają na nas jak nieznane wielkości i wzbudzają żywe ale nigdy nie zaspokojone żądze.

Jedna z arabskich powieści głosi, że na wschodzie pewny potężny Monarcha posiadał kobietę, która widzianna zdala jaśniała tysiącem powabów nadziemskiej piękności. Lecz nieprzyjazne czary sprawiły, że skoro do niej podchodził, bladła i im się bardziej zbliżał, traciła wszystkie kolory życia: oblicze jej martwiały. Im więcej się znowu od niej oddalał, tym doskonalej i przedziej na nowo odkwitała: życie i piękność wracały w swojej pełni. Zastosujmy tę powiastkę do wszystkich przedmiotów, a otrzymamy wyborny obraz tego, co się z żądzą, tęsknotą i dążeniem człowieka przytrafia. Tak się dzieje ze wszystkimi naszymi utworami, uśiłowaniami, uczuciami, choćby były czyste, niewinne, górne. W idei zdają się bezwzględnie piękne, dobre, uszczęśliwiające; w rzeczywistości daleko niedochodzą idei; nieskończoność bierze w nas łatwo górę, niezaspokojona nasza tęsknota unosi się pó nad wszystkie granice, i zda się że w naszym działaniu, jak Ixion w sławnem mytus, zamiast Królowej niebios, ściśkamy obłoki i przekonywamy się o prawdzie tego zdania, że oprócz jestestwa, które jest źródłem wszystkiego

bytu, nic nie ma pięknego, wyjąwszy co jeszcze w byt nieprzeszło.

Że to zdanie ściąga się do wszystkich przedmiotów, które w ciasnych zawarte granicach, mają wątpliwą tylko i nader warunkową wartość, że niweczy wszystkie namiętności, któremi drobne tylko, błahe i słabe dusze na chwilę odurzać się mogą, zmysłowość, próżność, chciwość pieniędzy lub znaczenia, to dla szlachetniejszych ludzi oddawna niebyło tajemnicą. Niepewne, niedostateczne, chwilowe, są one wszystkie słabemi tylko surrogatami wielkich popędów, niezmiernej tęsknoty, które ożywiają czystsze, wyższe dusze, i choć nigdy nie zaspokojone, nie mogą być poczytane za błędy lub złudzenia, noszą na sobie cechę boskiego początku i w pokrewnych duszach obudzają zawsze spólcucie. Mówimy tu o miłości sławy, i o właściwej moralnej miłości, która człowieka z bliźniemi tak ściśle łączy.

Miłość sławy, chęć dojścia do niej przez genialne dzieła i wielkie czyny, jest pewnie jedną z najszlachetniejszych namiętności, mogących duszę ludzką ożywiać. Młodzieniec, poeta lub szukmistrem zrodzony, czujący w sobie bogaty zdroj talentu i natchniony ogniem tworczej fantazii, marzy o nieśmiertelnej sławie, na której potężnych skrzydłach może się kiedyś wzbić nad spółczesnych i do najodleglejszych dójsć czasów. W podziwieniu, które spodziewa się sprawić, widzi skutek i znak swoich wielkich zasług a w natchnieniu spółżyjących i potomości czerpa silne przekonanie swojej własnej dzielności. Ta miłość sławy nie budzi się w duszach pospolitych i niskich. Sława tak mało się ściąga do potrzeb zwierzęcego życia; ma coś tak niecielesnego, niewidomego, nadzmysłowego: takiego nabiera powabu od bratających się z nią wyobrażeń dodatkowych; tak jest otoczona urokiem niepewnej, odległej przyszłości, że zda się mieć więcej powinowactwa s czemś nieskończonem niż wszystkie inne namiętności. Właśnie że jest niepewnej i nieokreślonej natury, że zależy na ciągle rosnącym postępie i szerzeniu się, że jej całej nigdy nie posiadamy, lecz zawsze osiągnąć uśiłowujemy, powinnyaby się nam zawsze równie piękną i godną pożądaną aż do końca życia wydawać, a jednak to się wcale nie zdarza. Właśnie niepewność posiadania tego domniemanego wysokiego dobra odbiera mu wcześniej lub później jego zaślepiający powab. Nie mamy zgoła pewnej miary, aby jakbądź oznaczyć, jak dalece rościaga się sława; ani jak długo trwać będzie, i choćby się w przestrzeni i czasie rościagała tak daleko, ile tylko myśl nasz objąć może, sfera ta pozostać musi zawsze nader ograniczoną, liczba tych którzy o jakim wielkim dawnych czasów człowieku słyszą, lub do których dzieła geniuszu dochodzą, jest zawsze mała i szczupła. W końcu zawsze się zdaje, że ten wóz triumfalny który miał wieść do nieśmiertelności, poruszył tylko nieco kurzu i sprawił znikomą turkot. Tyle godnego sławy niesłusznie zaginęło, i również niejedna rzecz niesłusznie wiek swój przeżyło, że ta prosta uwaga jest dostateczną, aby ostudzić miłość sławy i pokazać ją w swojej nagości i nicestwie. Sława jest piękną w pierwszym tylko okresie życia, w oddaleniu, kiedy do niej dążymy; w sobie ma zawsze coś niezaspokajającego, czy się osiągnie, czy nie.

(d. c. p.)